

Od dłuższego czasu w literaturze etycznej można zaobserwować teoretyczną „rehabilitację” emocji. Wiodące teorie krytykowano za niedoceniając rolę uczuć w życiu moralnym i odmawianie im miejsca w teorii. Przypominano stanowiska etyczne, które przez długi czas były mniej prominentne, lecz na pierwszym planie moralności umieszczały sferę emocjonalną; odwoływano się do własnych doświadczeń moralnych; czasem negowano możliwość teoretyzowania o moralności. Wydaje się, że nadszedł czas na taką zmianę perspektywy w myśleniu o moralności, która umożliwi bardziej zdystansowane podejście do roli uczuć w życiu moralnym i miejsca przyznanego im przez poszczególnych teoretyków.

Autorzy artykułów składających się na ten numer „Etyki” przyjmują perspektywę odmienną od typowej. Bez względu na to, czy mowa o Arystotelesie, Kancie czy o Rousseau, poglądy klasyków filozofii moralnej jawią się tu jako zdecydowanie bogatsze, niż na to zezwala upraszczające oddzielanie rozumu i uczuć. Teorie klasyków to nie tylko obiekty zainteresowań „antykwariuszy” filozoficznych czy osobliwe wytwory ludzkiego umysłu. Nawet jeśli w wielu punktach dyskusyjne, teorie te stanowią owoce wysiłków mających na celu krytyczne i uporządkowane ujęcie ludzkiego życia moralnego wraz z jego społecznym i emocjonalnym bogactwem. Dostrzeżenie roli uczuć w teorii moralnej to także ich rehabilitacja w spojrzeniu na historię etyki.

Ta zmiana perspektywy sprawiła, że nasi autorzy nie krytykują wybranych teorii etycznych z powodu niedoceniającego uczuć ani ich przed tego rodzaju zarzutami nie bronią. Podjęli oni wysiłek wyważonego przedstawienia omawianych teorii etycznych. W ujęciu tym, czasem wbrew podręcznikowym dychotomiom i stereotypom, znajduje się miejsce zarówno dla uporządkowanego namysłu, jak i dla emocjonalnych aspektów życia moralnego. Przekonujemy się, że namysł moralny bez uczuć jest pusty; uczucia bez namysłu — ślepe.

*Paweł Łuków*